Nr 263. Kraków, Wtorek 11 Czerwca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, **numer popołudniowy** codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2 — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika [illegible] Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile [illegible] — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Złe wróżby.

Z Budapesztu nadeszła nowa wieść sensacyjna. Cesarz Franciszek Józef, który od piątku przebywał w stolicy Węgier z okazyi 40-tej rocznicy swej koronacyi na króla Węgier, w której według urzędowego programu pozostać tam miał do dnia 17 b. m. — niespodziewanie skrócił swój pobyt i wczoraj wieczorem nagle wyjechał z powrotem do Wiednia. O przyczynach tej sensacyjnej zmiany postanowień cesarskich rozmaite krążą pogłoski. Jedna z nich łączy ją z rzekomym protestem następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda przeciwko przyznaniu Węgrom żądanych przez obecny gabinet i większość Sejmu gwarancyj konstytucyjnych, według drugiej, sprawić to miało zaostrzenie się „nieporozumień" istniejących między gabinetem węgierskim a koroną, według trzeciej wreszcie, na tę decyzyę cesarza wpłynąć miały burzliwe i brutalne zajścia w Sejmie węgierskim, gwałt, jakiego się tam dopuszczono na osobie posła rumuńskiego Vajdy.

Czy i o ile wersye te zgadzają się z prawdą, trudno w tej chwili dociec i stwierdzić. Być może, że pewne wyjaśnienie tej zagadki przyniosą nam już depesze popołudniowe. Na razie też skazani jesteśmy na domysły i przypuszczenia.

To jedno nie ulega wątpliwości, że nagły wyjazd cesarza z Budapesztu jest bardzo złą wróżbą dla dalszych stosunków korony z Węgrami. Wiadomo ogólnie, że w ostatnim czasie nowy powstał zatarg między królem a gabinetem węgierskim. Madziarzy domagają się praw gwarancyjnych, któreby ich zabezpieczały na przyszłość przed tego rodzaju ingerencyą korony, jaką były rządy gabinetu Fejervarego. Korona, jakkolwiek niechętnie, gotowa jest podobno spełnić ten postulat, żąda atoli, aby poprzednio spełniono inny warunek zawartego przed rokiem paktu, a mianowicie, aby zaprowadzono w krajach korony św. Szczepana powszechne, równe prawo głosowania na wzór austryackiego. Tymczasem obecna większość Sejmu węgierskiego stanowczo sprzeciwia się temu, z obawy, że taka reforma ordynacyi wyborczej podkopałaby panowanie Węgrów nad innemi narodowościami, które stanowią przecie liczebną większość w państwie. Do tego przyłączyły się inne jeszcze sprawy, dotykające niemile koronę, n. p. trudności, stawiane przez Węgrów w rokowaniach ugodowych, ich postulaty, zmierzające wprost do zupełnego zerwania handlowo-politycznej łączności obu części monarchii, wreszcie niedotrzymanie paktu, zawartego z koroną co do zupełnego pogrzebania rozmaitych rekryminacyj z z czasów Stefana Tiszy i Fejervarego. Korona domagała się stanowczo, aby nikogo z ówczesnych członków rządu nie pociągano do odpowiedzialności, — tymczasem rządzące obecnie na Węgrzech koła wywłóczą teraz na jaw wszelkie rzekome niesprawiedliwości ówczesnych rządów i usiłują wprost zemścić się na tych, którzy wtedy stali po stronie korony.

Wszystko to sprawiło, że cesarz niechętnie tylko udał się do Budapesztu i że tamtejsze uroczystości jubileuszowe miały od samego początku charakter czysto formalny i zimny. Do tego zaś przyłączyła się owa sprawa posła Vajdy. Inne narodowości na Węgrzech nie cieszyły się dotychczas względami korony. Madziarzy umieli zręcznie oddzielić ich od panującego. — W świeżej pamięci mamy smutny los deputacyi rumuńskiej w Wiedniu. Dziś atoli sytuacya znacznie się zmieniła. Coraz dalej sięgające uroszczenia Madziarów zmuszają wprost koronę do szukania oparcia u tych, którzy urzędownie nie istnieli dotychczas, jako odrębny czynnik polityczny, o Serbów, Chorwatów, Rumunów i Słowaków. Łatwo więc być może, że wśród tej dusznej atmosfery i zajścia z posłem Vajdą zaważyły na szali, stały się ową kroplą, która przepełniła miarę cierpliwości i uległości korony.

Rządząca obecnie na Węgrzech koalicya szowinistycznych stronnictw madziarskich rozpoczęła rzeczywiście grę nadzwyczaj śmiałą i ryzykowną, grę niejako „va banque". Z jednej strony dąży do zupełnego oderwania Węgier od Austryi, z drugiej do niebywałych rozmiarów doprowadza ucisk obcoplemiennych narodowości w granicach państwa węgierskiego. Po nowej ustawie szkolnej, zwracającej się przeciwko Rumunom i Słowakom, nastąpiła nowa ustawa kolejowa, naruszająca językowe i autonomiczne prawa Chorwatów. Koroną zaś tej całej akcyi jest postępowanie większości Sejmu węgierskiego i węgierskiego rządu właśnie w sprawie Vajdy. Tu dopuszczono się już wprost niebywałego w dziejach parlamentaryzmu pogwałcenia i sponiewierania zasady wolności słowa i wogóle form parlamentarnych. A jakkolwiek nie było najmniejszego słusznego powodu do tak brutalnego wystąpienia względem tego posła rumuńskiego — przeciwko wnioskowi o przyspieszenie załatwienia jego sprawy głosowali nawet członkowie rządu. Buta madziarska, podniecana przez lat czterdzieści uległością korony i bezsilnością austryackiej części monarchii, przybiera formy, graniczące wprost z szowinistycznym szałem. Zapatrzeni w przykład polityki pruskiej względem Polaków i Duńczyków i ślepo przykład ten naśladując, Madziarzy zapominają o jednej, niezmiernie wielkiej różnicy między ich stanowiskiem a stanowiskiem Prusaków. Ostatni mają po swej stronie kolosalną przewagę siły liczebnej i materyalnej, Węgrzy zaś nie dorównują nawet liczebnie tym, których pragną znębić i wynarodowić. Wobec tego — jedno znaczniejsze przeciągnięcie struny gwałtu i bezprawia może nietylko w puch rozbić ich zamiary, lecz co więcej narazić ich na katastrofę. Czynią oni zaś wszystko, co możliwe, ażeby pozbawić się sympatyi innych narodów — i dziś chyba — z wyjątkiem galicyjskich „Wszechpolaków" — nie mają nigdzie przyjaciół. Natomiast coraz częściej znów pojawiają się refleksye, jakiem prawem narodowi madziarskiemu ma przypadać w udziale tak uprzywilejowane stanowisko w monarchii habsburskiej i czy dla przyszłości tej monarchii nie byłoby lepiej, gdyby te przywileje zniesiono?

Zanosi się w każdym razie na to, że zatarg z Węgrami znów przybierze teraz bardzo ostrą formę. A ostateczny wynik tego zatargu może być dla Węgrów bardzo niekorzystny, a nawet wprost fatalny. I uroszczenia szowinistyczne mają granicę, której przekroczenie jest rzeczą bardzo niebezpieczną.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 10 czerwca.

(W oczekiwaniu przyjazdu posłów. — Rozmieszczenie posłów w parlamencie. — Demokraci i konserwatyści Kdoła polskiego. — Ludowcy wobec Koła. — Z wiadomości osobistych).

Wiedeń jest w oczekiwaniu nowego parlamentu i przygotowuje się na przyjęcie nowych gości. Posłowie przyczyniają się niewątpliwie do ożywienia stolicy, nie tylko przez swoje towarzystwo — z żalem wymieniają ubytek tych, którzy w tym kierunku mieli zasługi i znaczenie — ale także przez to, że za nimi ciągną rzesze z prowincyi, — na konferencye, kongresy, z petycyami — a ilu takich jest, co sobie „sprawy" wymyślają i tworzą, ażeby pojechać do Wiednia, „dopokąd parlament zebrany i swojego posła zastać można". Wszędzie mówią o parlamencie, o mowie tronowej, o organizacyach stronnictw i ich związkach, o wyborze prezydyum Izby poselskiej, o nominacyi nowych parów, o wyborach uzupełniających na opróżnione mandaty po Luegerze, Gessmanie, Seitzu, dwukrotnie wybranych, niestety także o wyborach galicyjskich, zwłaszcza o wyborze ks. Lubomirskiego. „Jak tam na prawdę było?" — pyta każdy rodak.

W „Wenecyi", dokąd wczoraj, przy niedzieli i pogodzie, tłumy wyległy, dla „świeżego" powietrza (przy takiem nagromadzeniu i nieodzownym z tego powodu kurzu, to „świeże" powietrze oddech zatykało), słyszało się wyraz „das Parlament" we wszystkich przypadkach i waryantach. Nawet panienki, szampan sprzedające, dopytują się o nowych posłów. Są poważne wątpliwości, czy nowy parlament, z pp. Stapińskim, ks. Stojałowskim, dr Grossem i ich towarzyszami dorówna dawnemu... na punkcie szampana.

Projekt rozmieszczenia posłów w parlamencie jest quoad stronnictw ustalony, ale nie całkiem jeszcze gotowy pod względem wyznaczenia miejsc dla każdego posła z osobna, gdyż kancelarya Izby nie ma dotychczas wiadomości autentycznych o wielu posłach co do ich partyjnej przynależności. Z naszych posłów niema tych informacyj o pp. Łuszczkiewiczu, Pawluszkiewiczu, drze A. Grossie, ks. Kopycińskim (nie należy do centrum, przyp. red.), a nawet o ks. Pastorze wątpią, czy po jego oświadczeniach gorlicko-jasielskich może być jeszcze zaliczany do centrum.

Rozmieszczenie posłów w przyszłej Izbie przywiedzie „na oczy" radykalny przewrót przez powszechne głosowanie sprowadzony. Wprawdzie Polacy zachowają swoje miejsca na prawem skrzydle, Czesi zasiędą obok nich, jak dawniej, a skrajne lewe skrzydło zatrzymali chrześcijańsko-społeczni, więc wprawdzie zewnętrzne kontury będą te same — z tą tylko zmianą, iż partya Luegera i Liechtensteina nie będzie więcej ograniczona do czterech ostatnich ławek, wyrośli bowiem z 26 na 67 członków — środek Izby jednak da wrażenie kompletnego przewrotu, a zwłaszcza nas, Polaków, pobudzi do poważnych refleksyj. Tu rozłoży się zwarty obóz nieprzyjaciół Koła polskiego.

W centrum Izby zasiądą na najprzedniejszem miejscu, bo w pierwszych ławkach, Rusini, w liczbie 30 (25 z Galicyi, 5 z Bukowiny), gdy dawniej mieli 8 posłów. Pierwsze miejsce zastrzegł dla siebie poseł Mikołaj Wassilko. Zaraz za Rusinami, więc także w samym środku Izby, zasiędą socyaliści w liczbie 83 (przedtem 11).

W dawnej Izbie te dwa stronnictwa razem liczyły 19 członków, Koło polskie zaś 65, teraz tamci 113, Koło polskie 55. To daje obraz przyszłej, trudnej sytuacyi Koła polskiego, a wogóle całej delegacyi polskiej. W dodatku Rusini szukali swoich posłów wśród inteligencyi i bardzo zdolnych ludzi wysłali do parlamentu. My wyruszamy do Wiednia z 21 włościanami, którzy w Sejmie mogliby spełnić zadanie, na nich włożone, ale w parlamencie, z wyjątkiem paru z pomiędzy nich, pracować nie potrafią. A czy poza nimi niema także pewnej liczby takich, którzy ani do przemówień w Izbie, ani do objęcia referatów nie są zdolni?

Interesującem jest także rozsadzenie posłów polskich, które według zwyczaju parlamentarnego także wedle stronnictw i wedle ich liczebnego stosunku nastąpiło. Otóż gdy demokratów jest najwięcej, bo 25, jeżeli nie więcej, — więc im wyznaczyła kancelarya pierwsze ławki, te miejsca, które w dawnym parlamencie zajmowali: Dzieduszycki, Abrahamowicz, Garapich, Henzel, Jędrzejowicz, Chamiec, Moysa, Struszkiewicz, Gołuchowski i t. d. Za demokratami dostali miejsca — w zewnętrznym segmencie konserwatyści, w wewnętrznym ludowcy, — w tyle zasiędzie centrum na dawnych swoich miejscach.

Czy chociaż to „oficyalne" uznanie stronnictwa demokratycznego za powołane do przodowania w Kole polskiem wzbudzi w demokratach ambicyę do objęcia tej roli? „Czas" sobotni przepowiada, że zostanie po dawnemu, bo demokraci ulękną się odpowiedzialności za politykę Koła polskiego. Nie jest to powiedziane w tak prowokacyjnej formie, ale nie jest co innego, jak to właśnie powiedziane. A to znaczy, że z owej dwunastki konserwatywnej (Abrahamowicz, Biliński, Bobrzyński, Czaykowski, Dzieduszycki, Korytowski, Kozłowski, Lubomirski, Moysa, Obertyński, Starzyński, Zagórski) wyjdą wszyscy dygnitarze Koła, prezes i wiceprezes Koła, przewodniczący komisyj parlamentarnych, członkowie wspólnych delegacyj, a nawet wiceprezesem Izby ma zostać nie kto inny, tylko poseł Starzyński. (Wymieniają w Wiedniu także posła Dulębę, jako kandydata na drugiego wiceprezydenta Izby).

Jeżeli posłowie demokratyczni dopiero za kilka dni złożyć mają dowód swej dojrzałości politycznej, — gdy sami dwa razy tak liczni, jak konserwatyści, zadowolą się drugo- i trzeciorzędnemi stanowiskami, z uczuciem wdzięczności dla tej dwunastki za tak zaszczytne miejsca, — bo rozdawnictwem miejsc zajmie się owa dwunastka — to ludowcy już złożyli dowód swojej niebotycznej niedojrzałości politycznej, oświadczeniem, że „prześladowaniami nie dadzą się napędzić do Koła, bo nie chcą plackiem upaść przed kacykami".

Jakżeż ci ludowcy nie oryentują się! Konserwatyści i centrowcy niczego tak się nie boją, jak wstąpienia ludowców do Koła. Bez nich reprezentują tam lud wiejski sami centrowcy i są jako partya w cenie wyższej, — konserwatyści zaś mają już dosyć trudności z demokratami i centrowcami, i tylko przez rozbicie się pierwszych i przez antagonizm między demokratami postępowymi a klerykalnem centrum, dojść mogą do owładnięcia naczelnych stanowisk w Kole i parlamencie. Gdyby tak jeszcze z ludowcami twarz w twarz spotkać się mieli w Kole, to ich rola byłaby o wiele trudniejsza, wprost rozpaczliwa. Konserwatyści zeszliby poprostu do mniejszości i rozpoczęliby jeść czarny chleb opozycyi, pp. Abrahamowicz, Bobrzyński, Kozłowski zeszliby do roli, którą w dawnem Kole spełniali ś. p. Rotter, Grek, Doboszyński, a minister Dzieduszycki miałby takie same „miłe" stanowisko, jakie miał ongi minister Piętak.

Tworząc blok z demokratami, doszliby ludowcy do takiego stanowiska i do takiej siły, żeby się z nimi rząd krajowy liczyć musiał. W swojem odosobnieniu, i z temi siłami parlamentarnemi, które reprezentują, — z pewnością nie zaimponują nikomu.

Czy siedząc w Kole, nie mieliby ludowcy możności uderzać na nadużycia rządu krajowego „ad libitum?" Wszak mają w własnem gronie 15 głosów do dyspozycyi, więc nikt im nie może przeszkodzić we wnoszeniu interpelacyj; — należąc zaś do większości w Kole, otrzymaliby wszelką możność w przeprowadzaniu swojego partyjnego programu. Jako większość nie potrzebowaliby nawet do tego zmiany statutów Koła.

Przed kim to mieliby ludowcy „plackiem padać", należąc do Koła? Wszak z owej dwunastki, którąby wskutek wstąpienia ludowców do Koła polskiego znikomą mniejszość stanowiła, nie wychodziliby więcej ministrowie, ani namiestnicy, a rządy, państwowy i krajowy, nie oglądałby się na to, coby w tej bezsilnej garstce mówiono i myślano.

Na gruncie wiedeńskim odczuli patryoci większy żal z tej nieszczęsnej decyzyi ludowców, aniżeli w kraju, bo tam rozumieją lepiej, ile nam wskutek rozbicia się naszego grozi, tam widzą, jakie wysilenia czynili Niemcy i Czesi, ażeby, bez względu na partyjne różnice, zsolidaryzować się ze względu na narodowy interes; tam wiedzą, że z tego powodu delegacye wszystkich słowiańskich krajów, nie wyjmując Rusinów, złączyły się w solidarne kluby, boleją więc nad tem, że jedni Polacy wystąpią rozdzieleni.

W Wiedniu przypominają sobie, że trzy czy cztery lata temu, wszyscy posłowie ludowi, tak z centrum, jak ze stronnictwa ludowego, uchwalili jednomyślnie, że do Koła polskiego wstąpią, a poseł Bojko, w szlachetnem uniesieniu, wyraził największą radość, że nareszcie do tego przyszło. Pojechał z tem do Lwowa, i powrócił z innem zdaniem. Do Koła wstąpili wówczas tylko włościanie centrowi.

Wobec tego, że są między ludowcami tacy, którzy złączenia się z Kołem pragną, gdy zasadniczo nikt przeciw temu się nie oświadczył, miejmy nadzieję, że przyjdzie ostatecznie do utworzenia z wszystkich posłów polskich, na gruncie narodowym stojących, jednego solidarnego Koła.

Korzyści, któreby z tego obecnie były, przepadną jednak na zawszo.

Z wiadomości osobistych notuję, że prezydent senatu galicyjskiego w sądzie najwyższym, Uhle, podał się na emeryturę, że prezes Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, niedoszły poseł, p. Horowitz, ma zostać członkiem Izby wyższej.

Z Rady Narodowej.

Ze Lwowa otrzymujemy komunikat następujący:

Rada Narodowa na zebraniu 9 czerwca uchwaliła przystąpić do utworzenia, względnie wzmocnienia, powiatowych organizacyj narodowych i do objęcia organizacyą narodową poszczególnych wsi i miasteczek, dalej podjąć starania, celem usunięcia rozdwojenia w tych okręgach wschodniej części kraju, gdzie niezgoda w obozie polskim była powodem zwycięstwa przedstawicieli polityki, wrogiej Polakom. Komisya wykonawcza Rady Narodowej ma podjąć akcyę, zmierzającą do uświadomienia w duchu narodowym szerokich mas, powołanych obecnie do rozstrzygania o kierunku polityki krajowej, za pomocą popularnych wydawnictw, wieców i t. d.

Rada Narodowa uznała także konieczność utworzenia polskiego biura korespondencyjnego, celem informowania zagranicy o sprawach krajowych i przeciwdziałania oszczerstwom, jakie wrogowie nasi systematycznie przemycają do dzienników niemieckich, francuskich włoskich i angielskich. Polskie biuro korespondencyjne pozostawać będzie w kontakcie z polskiemi reprezentacyami parlamentarnemi w Wiedniu, Petersburgu i Berlinie i z całą prasą narodową bez względu na odcienia partyjne. Subskrypcya na ten cel zostaje rozpisana przez prezydyum, a przy komisyi wykonawczej Rady Narodowej zostaje utworzony osobny komitet dla przeprowadzenia akcyi składkowej, oraz ostatecznego porozumienia się co do szczegółów organizacyi biura.

Wobec tego, że wynik wyborów na Bukowinie pozbawił zupełnie polski żywioł tamtejszego reprezentanta w parlamencie, a na Śląsku chwilowo uzyskały przewagę partye, wyznające programy polityki klasowej i lekceważące interesa narodowe tej dzielnicy polskiej, postanowiła Rada Narodowa zająć się w miarę możności także sprawami Polaków na Śląsku i Bukowinie.

Ponieważ prawie we wszystkich okręgach w ciągu akcyi wyborczej na długo przedtem stronnictwa radykalne systematycznie demoralizowały i uwodziły ludność kłamstwami, nieziszczalnemi obietnicami, oszczerstwami, groźbami, terrorem i bezprzykładnymi w krajach konstytucyjnych gwałtami fizycznemi, przeto Rada Narodowa wzywa wszystkich obywateli, którym rozwój normalny kraju nie jest obojętny, do zajęcia się zebraniem dokładnych informacyj o popełnionych nadużyciach i przesłania ich pod adresem poszczególnych posłów albo komisyi wykonawczej Rady Narodowej w ciągu dni najbliższych.

Komisya wykonawcza Rady Narodowej
Cieński

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

54 (Ciąg dalszy.)

Niespodziewanie w oczach Leośki zamigotała jakaś twórcza myśl. Oczy te stały się chytre i badawcze. Podeszła do Ewy bliżej, szybko ujęła prawą jej rękę, potem lewą rękę. Obiedwie te ręce podniosła do góry, pod światło, i szczegółowo obejrzała dłonie, jedną po drugiej. Spostrzegłszy, że te tak wypieszczone niegdyś ręce są spracowane, pokłute, pozbijane i zniszczone, Leośka pokiwała nad niemi główiną, uśmiechnęła się do nich przedziwnie, jakoś świadomie, mądrze a miłosiernie, i jedną po drugiej z szacunkiem pocałowała. Ewa nie spostrzegła nawet tego zachowania się Leośki. Jej oczy były zamglone od widoku znajomych sprzętów kuchennych. Służąca, zdobna już w całkowitą głupotę wyrazu twarzy i obfitująca w nadmiar kretyńskich ruchów, wciągnęła ją do kuchni. Sama, wierzchem dłoni obtarłszy wargi, weszła do pokoju. Ewa ze spuszczonemi oczyma stała obok komina. Czuła teraz, że krew ucieka z jej twarzy, że milionem szybkich drgań zdaje się spadać aż do ziemi, spadać dalej i dalej. Trzęsła się od śmierdzącego strachu, chwytała oddech i strzępy jakichś podłych, ohydnych myśli.

Odgłos pantofli! Drzwi do pokoju rozwarły się z trzaskiem. Ewa ujrzała przeraźliwy gniew w obliczu matki. Nie była to twarz, lecz pędząca chmura. Oczy wypęczniałe od straszliwych łez. Wielka twarz stała się dwakroć większa. Rysy twarde, szare, jakby z piaskowca wyciosane. Usłyszała krzyk, wyrwany z głębi piersi:

— Precz! Łajdaczka! Precz!

Dwie zaciśnięte ręce, kamienne pięści przeleciały przed oczyma. Uciszyło się serce. Już, już nareszcie.

Tak, lepiej, że już wybuchło — i że tak właśnie. Nareszcie spokój — i poczciwa, wyniosła, ostatnia pocieszycielka — pycha. Ewa zabrała się do odejścia. Cyniczny uśmieszek wygiął jej wargi. — Wycedziła przez zęby:

— Jeszcze dotychczas nie byłam łajdaczką. — Może teraz zostanę.

— Milczeć! Nie waż się mówić do mnie! Ty, — szelma!

— Milczeć! Szelma, Szelma!

— Proszę mię zostawić w spokoju! Nie przyszłam do mamy, tylko do ojca. Przyszłam zobaczyć się z ojcem. Mam do niego interes.

— Precz!

— Pójdę, tylko zobaczę się z ojcem. Czy mogę zobaczyć się.

— Nie!

— Tyś mi opowiadała... — zwróciła się ze spokojem do Leośki, — że pan jest w domu.

— Nie w domu, tylko w knajpie. Gdzieżby pan teraz wysiedział w domu? Nie w domu, mówiłam, tylko w knajpie.

— W której.

— Ale niechże panienka zaczeka! Gdzież to panienka będzie po knajpach ganiała? Żeby znowuż nie można było z panem się w domu rozmówić? Rodzonej córce? Słyszane rzeczy! To już rzeczywiście! O, niech panienka usiądzie na stołku, — o, przy ogniu... Ogrzać się! Przecie cała mokra — i trzęsie się... Żeby rodzonemu dziecku ogrzać się w kuchni nie dać — to już honor, jak Bozię szczerze kocham...

Leośka frygała po stole statkami i przewracała na kominie fajerki.

— Milcz i ty, flądro! Pójdziesz wont — razem z tą! Razem wont — obie!

— Przecie-że pójdę z takiego znowu zapowietrzonego domu. Żeby pani wiedziała, że pójdę — razem z panienką! Takie matkie mieć, to Jezus, Marya!

Rozległ się w przedpokoju brzęk dzwonka. — Leośka rzuciła rondel, który trzymała w ręce i w podskokach pobiegła. Po chwili słychać było przez otwarte drzwi jej szept:

— Panienka, panienka...

We drzwiach kuchenki stanął stary pan Pobratyński.

Przekroczył próg cichemi kroki, ociężałemi ruchami. Ewa podniosła na niego strudzone oczy. Nie ruszała się z miejsca, myśląc sobie dobrotliwie i spokojnie, że on, jak zawsze zaakceptuje rozkazy matki. Ale stary pan szedł ku niej z uśmiechem jasnym. Gdy był o krok, przyciągnął ją do siebie i przycisnął tak mocno, że jej zabrakło tchu w zgniecionych piersiach. Ogarnął obadwa jej ramiona trwożnem ramieniem i pociągnął ją siłą we drzwi pokoju. Głaskał jej głowę, twarz, ręce.

Z jakąż radością poczuła znajomy zapach cygar i kochany zapach fiksatuaru! Szloch jeden, drugi...

Matka stała we drzwiach. Z krzykiem, zapalczywie, ledwo chwytając dech w piersi — wołała:

— Nie waż mi się brać jej do domu! Ja tej dziewki nie przyjmuję! Słyszysz?! Nie przyjmuję! Szelma, ścierwo! Słyszysz?! Nie przyjmuję! — Szelma, ścierwo! Nie przyjmę nigdy, przenigdy! Tak mi Panie Boże dopomóż! Nie przyjmuję! Słyszysz?!

Stary pan podniósł wyblakłe, załzawione oczy. Wzrok jego pierwszy raz w życiu był kamienny i straszny. Stary pan mówił półgłosem:

— Milczeć, milczeć! Zejdź mi z drogi, bo teraz zabiję! Zatłukę! Na śmierć zatłukę!

Lustrzane tafle w ramach, imitujących łagodny mahoń, stoliki z blatami, naśladującemi żółty marmur z Sieny, różowy grecki, „roso antico", albo bezcenny, zielonkawy, — posadzki, udające mozajkę kościoła świętego Marka, — niby bronzy, którym w fabryce nadano umyślnie cechę starości... Wszędzie, gdzie oko pójdzie, lśniące jaja, albo greckie ample świeczników elektrycznych. Tam i sam zwinięte węgle żarowe lampek, umieszczone w bronzach kształtu kwiatów, w podobiznach pąków różanych, owoców, łodyg rozsiewały światło rozpustne i lubieżne, ponsowe i niebieskie, a powtarzając się po stokroć w lustrach, sprawiały wrażenie nieokreślonych połysków i drżenia sprzętów. — Gdzieindziej — lampy schowane w kloszach obwieszonych rżniętemi szkłami, tworzyły źródliska barw łagodnych a różnorakich. Niewolniczy, wiecznie równy, sypki żar lamp łukowych, białe światło w szklanych kielichach, nie żarzy się, lecz trwa niespracowanie, wyobrażając duszę wiernego lokaja tłumu.

Wszędzie bezduszne rozwidnienie, perłowe albo nieznośnie błękitne, powolne a niewyczerpane w sile swej nieskończonej. Wielkie szyby okienne, jak tonie niezgruntowanej wody. Wieczny ruch drzwi od ulicy bezszelestnych, chodzących w tył i naprzód, — wieczny ruch drzwi, prowadzących do kuchni, — niby wieczne działanie potwornej gęby. Zawsze jednakie twarze lokajów, obłudnie eleganckie, chytrze uległe, pod pozorem jowialnego wesela brutalne i znudzone aż do wściekłości. Oto stoi kilku tych mężów z wypomadowanemi głowami. Marzą o własnych kawiarniach i o legiach własnych kelnerów. Przyszli obywatele, filantropowie, znawcy sztuki, oraz patryoci. Miny i teraz mają uroczyste, ale wskutek bezsenności, twarze porysowane, poryte i jakby podeptane. Są poważni, jak kapłani, oczekujący na chwilę wykonania tajemniczego obrzędu. W gruncie rzeczy, stojąc, drzemią. Wyzyskują tę chwilę czasu, by wytchnąć po nocy, wiecznie bezsennej. Białe ich fartuchy snują się, jak żałobne linie szat tajemniczych. Powietrze nasycone i przesiąknięte błękitnym, tytuniowym dymem. (C. d. n.)

Właściciele winnic we Francyi przeciw rządowi.

Przed dwoma mniej więcej miesiącami powstał w południowej Francyi pomiędzy małymi a średniemi właścicielami winnic ruch, który z początku budził w Paryżu pewne humorystyczne usposobienie, a dzisiaj stał się dla rządu co najmniej niewygodnym, jeżeli nie groźnym. Właściciele winnic wystąpili z żalami na przesilenie w uprawie winnic i w handlu winem, dowodząc, że stoją wprost wobec ruiny ekonomicznej, i żądając od rządu, ażeby zaradził złemu. Przesilenie to rzeczywiście istnieje i przybrało większe rozmiary, niż przywidywały sfery rządzące. Składały się na nie rozmaite przyczyny. Przedewszystkiem okazała się nadprodukcya win i piwnice właścicieli winnic mają być przepełnione zapasami z roku przeszłego, a nawet z lat dawniejszych. Wprawdzie statystyka wykazuje, że były już lata, w których Francya miała znacznie większe zapasy wina, a mimo to zdołała je sprzedać i uniknąć przesilenia, ale ekonomiści wskazują znów na to, że wywóz win francuskich nie wzrasta w należytym stosunku do produkcyi, ponieważ obecna polityka cłowa rządu francuskiego, opierająca się na systemie ceł protekcyjnych od przywozu, spowodowała zagranicę do podwyższenia ceł na wina francuskie. I oto jedna z najważniejszych przyczyn przesilenia: nierównomierny wzrost produkcyi i wywozu win francuskich.

Konsumcya wina wewnątrz kraju nie wzrasta również w pożądanym stosunku. Właściciele winnic przypisują to ogromnemu zbytowi win podrabianych i sztucznych, któremi fabrykanci rzeczywiście „zalewają“ targ. To też demonstracye właścicieli winnic zwracały się z początku przeważnie przeciwko fałszerzom wina. Dalej wchodzą coraz więcej w użycie po wielkich miastach przeróżne „zdrowotne“ napoje pod nazwą „apéritifs“, które czynią winu poważną konkurencyę. Wreszcie groźnym nieprzyjacielem wina we Francyi jest osławiony absynt, którego konsumcya tak się wzmaga, że poważne koła ludności żądają, ażeby władze wprost zabroniły sprzedaży absyntu.

To są najważniejsze przyczyny, że zbyt wina nie wzrasta w tym stosunku, jakiego pragną producenci. A trzeba uwzględnić, że Francya pod względem ilości, a zwłaszcza jakości wina zajmuje pierwsze miejsce. Cała prawie Francya posiada winnice, których nie ma tylko na północ od linii, idącej z Morbihan przez Chartres do Sedanu. Wobec tego przesilenie w uprawie i sprzedaży wina stało się wypadkiem ekonomicznym pierwszorzędnego znaczenia i widocznie rząd francuski nie ocenił go należycie, skoro doszło do tego, że w południowej Francyi ludność, odznaczająca się swoją drogą usposobieniem wielce zapalnem, zaczęła od urządzania tłumnych demonstracyj, a może skończyć na ruchu prawie rewolucyjnym.

Jak donoszą ostatnie telegramy, w niedzielę urządzili właściciele winnic demonstracyę, w której wziąć miało udział 600.000 osób. W ciągu 24 godzin około 200 pociągów przybyło do Montpellier z okolicy, większość jednakże demonstrantów przybyła wozami, lub pieszo. W mieście uszykowali się w pochód, pośród którego niesiono tablice z napisami przeciwko rządowi i „politykom“. Na polecenie biskupa, otworzono wszystkie kościoły w Montpellier, ażeby przybysze mieli dach nad głową.

Na esplanadzie w Montpellier przemówił do demonstrantów Marceli Albert, zaznaczając, że występuje imieniem „800.000 żebraków“. Mowca przypomniał, że właściciele winnic uchwalili **odmówić płacenia podatków** i że z dniem 9 b. m. **dymisya wszystkich rad miejskich** w południowej Francyi stała się rzeczą postanowioną. Następny mowca, mer miasta Narbonne, Ferroul, zapowiedział, że południowa Francya przejdzie do **czynu**. Zapowiedział następnie, że gdy nazajutrz zabrzmią dzwony do szturmu, **on rządowi rzuci w twarz swoją odznakę burmistrzowską**. Trzeci mowca, zastępca mera z Carcassonne, Faucillon, zawołał, że daje z siebie przykład i rzeczywiście rzucił przepaskę burmistrzowską pośród burzy oklasków i okrzyków.

Demonstranci, którzy koleją jechali do Montpellier, wywołali na dworcu w Perpignan gwałtowne zajścia. Żandarmerya i wojsko usiłowały przywrócić porządek, ale z trudem zdołali odeprzeć tłumy. Równocześnie odbył się w Brignolles mityng, w którym wzięło udział 25.000 właścicieli winnic z okolicy. Uchwalono wniosek, ażeby właściciele winnic w razie niespełnienia ich życzeń, **tłumnie pociągnęli do Paryża**.

Jak widzimy, południe „rusza się“ wedle popularnego w Paryżu wyrażenia. Że stan umysłów jest ogromnie podniecony, świadczy o tem fakt, że nawet burmistrze miast występują otwarcie przeciwko rządowi. Gabinet jest w trudnem położeniu. Zażegnanie przesilenia w takich rozmiarach nie może być dziełem jednego dnia ani też wyłączną pracą rządu, bez współdziałania i to wybitnego ludności, jednakże masy producentów wina nie zdają sobie z tego sprawy i coraz gwałtowniej występują przeciwko rządowi. Przesilenie ekonomiczne w jednej gałęzi produkcyi narodowej stać się może zarazem politycznem.

Koleją z Europy do Ameryki.

Wczorajszy popołudniowy numer „Nowej Reformy“ przyniósł telegraficzną wiadomość z Petersburga, że car zatwierdził uchwałę Radę ministrów, udzielającą koncesyi na budowę kolei, która ma połączyć Azyę, względnie Syberyę z Ameryką za pomocą tunelu podmorskiego. Sprawa ta ciągnie się już od dwóch lat, a urzeczywistnienie jej zależało głównie od rządu rosyjskiego. Przychylna dla niej uchwała Rady ministrów, potwierdzona przez cara, stanie się może pierwszym krokiem do urzeczywistnienia tego olbrzymiego projektu. Jeżeli kolej ta zostanie wybudowaną, to przez nią zyskają połączenie lądowe trzy części świata, a mianowicie: Europa, Azya i Ameryka. Z Paryża do Nowego Jorku będzie mógł podróżny jechać lądem, nie narażając się na kaprysy oceanu.

Twórcą projektu wymienionej kolei jest francuski inżynier Lobel. Azyatycka linia kolei projektowanej będzie mieć jako punkt wyjścia miasto Kańsk, będące końcową stacyą zachodnio-syberyjskiej kolei, a oddalone od Petersburga o 5.000 kilometrów. — Z Kańska nowa linia kolejowa skieruje się do przylądka Desznewa, stanowiącego skrajny północno-wschodni punkt Syberyi. Od przylądka Desznewa do położonego naprzeciw po stronie amerykańskiej przylądka ks. Walii wieść będzie tunel, wykuty pod dnem cieśniny Beringa, dzielącej Syberyę od Alaski. Od ujścia tunelu po stronie amerykańskiej linia kolejowa wieść będzie do miasta Vancouver, początkowej stacyi kanadyjskiej kolei oceanowej.

Największą trudność przedstawia wykonanie tunelu pod cieśniną Beringa. Cieśnina ta ma najmniejszą szerokość 75 kilometrów, największą zaś 92 kilometrów; głębokość przy brzegach wynosi 40 do 60 metrów, a w środku 50 do 90 metrów. — W połowie najwęższej części leżą 3 wyspy Diomedesa, od nich zaś na południe wielka wyspa św. Wawrzyńca. Tunel został obliczony w ten sposób, że po obu stronach razem ze spadkami lądowemi będzie mieć po 47 kilometrów długości. Na dwóch wyspach Diomedesa zostaną wykopane szyby, a w ten sposób będzie mogło pracować równocześnie 6 oddziałów robotników.

Nowa kolej, mająca połączyć kolej zachodnio-syberyjską z koleją kanadyjską, będzie wynosić 7500 kilometrów, z czego trzy czwarte części wypadają na Syberyę, zaś jedna czwarta na Kanadę. Urzeczywistnieniem projektu zajęli się kapitaliści amerykańscy, którzy podobno zdeklarowali już 54 miliony funtów szterlingów, to znaczy około 1300 milionów koron. Jak to już w ubiegłym roku donosiliśmy, spółka amerykańska żądała od rządu rosyjskiego udzielenia prawa eksploatacyi skarbów kopalnych po obu stronach toru kolejowego na przestrzeni 12 wiorst. Rząd rosyjski zajął wobec tego żądania stanowisko bezwarunkowo odporne i widocznie kapitaliści amerykańscy musieli przedłożyć znacznie zmodyfikowane warunki, skoro uzyskali przychylną uchwałę Rady ministrów. Budowa nowej kolei ma się rozpocząć równocześnie w Syberyi i Kanadzie.

Jeżeli dalsze rokowania z rządem rosyjskim nie natrafią na jakieś przeszkody, rozpoczęcie budowy projektowanej kolei będzie mogło rychło nastąpić, a obecny wysoki rozwój techniki jest gwarancyą również rychłego ukończenia. Ta kolej, łącząca trzy części świata, będzie nowym tryumfem techników.

Kronika.

Kraków, 11 czerwca.

Ze spraw miejskich. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej. Obradowano nad wnioskiem sekcyi IV w sprawie ugody, mającej się zawrzeć z rządem o usunięcie od 1 lipca b. r. szkoły św. Barbary z budynku bursy akademickiej. Następnie sekcya zgodziła się na wnioski sekcyi prawniczej w sprawie unormowania dyet i kosztów podróży, podejmowanych w sprawach gminnych przez członków prezydyum miasta i rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się we czwartek popołudniu.

Sprawa zakupna gruntów pofortyfikacyjnych. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Obradowano nad regulaminem oraz nad sprawą ostatecznej finalizycyi kontraktu zawrzeć się mającego z rządem o zakupno gruntów pofortyfikacyjnych.

Z teatru miejskiego. We środę w komedyi K. Zalewskiego „Oj, mężczyźni, mężczyźni“ publiczność krakowska żegna znakomitego gościa lwowskiego, p. Ferdynanda Feldmanna. Artysta odtworzy rolę Kretońskiego, który jest arcydziełem w jego repertuarze komicznym. — We czwartek „Wesele“ Wyspiańskiego.

Z sali sądowej. Dziś toczyła się przed krakowskim trybunałem sędziów przysięgłych w dalszym ciągu rozprawa przeciw Stanisławowi Głowackiemu, b. woźnemu krakowskiej filii biura korespondencyjnego, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Po przesłuchaniu oskarżonego przesłuchał trybunał szereg świadków i poszkodowanych. P. Hopcas, kierownik krakowskiej filii biura korespondencyjnego, opowiedział o sprawie sprzeniewierzenia przez oskarżonego kwoty 100 koron, wręczonej mu przez administracyę „Nowin“, jako należytość dla biura korespondencyjnego za telegramy. Do postępowania karnego biuro się nie przyłącza. — Świadek Józef Kos zeznał, że oskarżony wyłudził od niego 13 koron, jako zaliczkę na umowioną kwotę 100 koron, którą miał Głowackiemu wręczyć za wyrobienie posady woźnego w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Według zeznań następujących świadków, Głowacki wyłudził w październiku z. r. od świadka Wiktoryi Szeligowej z Podgórza 9 koron, jako pożyczkę zabezpieczoną daną przezeń w zastaw sfałszowaną kartkę loteryjną z rzekomą wygraną na trafione terno. — W ten sam sposób zastawiając sfałszowaną kartkę loteryjną, opiewającą na wygranę 800 koron, pożyczył sobie od świadka Tomasza Kosa 45 koron. Od świadka Kajetana Głowackiego wyłudził za rzekome wyrobienie mu posady woźnego w biurze korespondencyjnem kwotę 50 koron, z któremi znikł, jak zwykle, po wyłudzeniu pieniędzy. Pod pozorem ożenku wyłudził oskarżony dalej od świadka Joanny Dąbek 2 książeczki wkładkowe na łączną kwotę 130 koron, oraz 34 koron gotówką, poczem ulotnił się z „zarobkiem“. W następnym miesiącu wyłudził od świadka Andrzeja Głowackiego za wyrobienie mu posady pachołka miejskiego kwotę 10 koron.

W styczniu b. r. oświadczył się oskarżony o rękę Karoliny Bednarskiej, której przedstawił się jako wdowiec i pisarz sądowy i wyłudził od niej gotówką 20 koron, oraz palto. Nie czując się już w Krakowie bezpieczny, przeniósł się oskarżony ze swemi operacyami do Skawiny, gdzie wyłudził od swego znajomego Stanisława Radwana jako pożyczkę 54 koron, przedstawiając mu, że znajduje się wskutek rzekomej śmierci swej żony w bardzo krytycznem położeniu. Niedługo potem pokazał się oskarżony znów w Tyńcu, gdzie przedstawiwszy się kierownikowi tamtejszej kasy Raiffeisena ks. Marszałowi jako Józef Hajtek, uzyskał wypłatę 80 koron z złożonej tam na książeczkę udziałową kwoty 400 koron.

Po przesłuchaniu świadków i wywodach stron zapadł werdykt sędziów przysięgłych, potwierdzający wszystkie zarzuty aktu oskarżenia, prócz faktu co do wyłudzenia kwoty 80 kor. z kasy Raiffeisena w Tyńcu, oraz oznaczający wysokość kwoty niżej 600, a wyżej 50 kor. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wymierzył Głowackiemu karę 15-miesięcznego ciężkiego więzienia.

Pomysłowa służąca. Śledztwo policyjne w sprawie Bronisławy Rajówny, 17 lat liczącej służącej u p. Steinkellerowej przy ulicy Tenczyńskiej, pochodzącej z Wojnicza, która, jak to donosiliśmy, popełniła kradzież na szkodę swej służbodawczyni, sfingowawszy napad bandytów, zostało już ukończone, a pomysłowa służąca została odstawiona do sądu karnego.

Włamanie. Onegdaj włamało się kilku sprawców do pracowni kowalskiej Piotra Badury przy ul. Berka Joselowicza 6. Włamywacze wybiwszy okno wieczorem, skradli z pracowni zapas narzędzi kowalskich, poczem zbiegli. Policya wyśledziła i przyaresztowała jednego z uczestników włamania, niejakiego Franciszka Laskę, 40 lat liczącego, z Góry Nawojowej.

Z ulicy Topolowej. Awantury nocne najgorszego rodzaju — pisze nam jeden z mieszkańców ul. Topolowej — rozgrywają się tutaj nieustannie pośród dzikiego wycia i przeraźliwych okrzyków, płoszących sen z powiek spokojnych ludzi. Z soboty na niedzielę, tuż prawie po północy, mieszkańcy kilkunastu kamienic zostali rozbudzeni echami groźnej awantury. Ci, którzy pospieszyli do okien, spostrzegli, że toczą zaciętą bójkę trzej młodzieńcy, padały gęste razy i odzywały się głośne jęki. Wreszcie jeden z walczących uciekł, a pozostali dwaj zapaśnicy toczyli dalej walkę zaciekłą, która widocznie rozgrywała się na tle erotycznem. Oczywiście policyanta, jak zwykle, nie było, a ta nieobecność nieustanna stróżów bezpieczeństwa publicznego w tej okolicy jest wprost zachętą do wszelakich awantur. Doszło już do tego, że wieczorem przechodnie są narażeni na wielce przykre zaczepki ze strony przeróżnych ptaszków, pewnych bezkarności. Jeżeli teraz mieszkańcy ulicy Topolowej tą drogą wzywają opieki władzy bezpieczeństwa publicznego, to czynią to wprost przyprowadzeni do rozpaczy noceną anarchią.

Wyrzuceni. Piszą nam z miasta: Przechodzący placem Aryańskim mogą od trzech dni widzieć rodzinę Walentego Niewiadomskiego, wyrobnika, który z rzeczami wyrzucony został z oficyny domu przy ulicy Lubicz 27 na plac Aryański. Od trzech dni lał w Krakowie deszcz prawie nieustannie, tak, że rodzina tych biedaków dniem i nocą zostaje na deszczu, w błocie niewybrukowanego placu Aryańskiego. Właścicielka domu zapewnie nie wie, jak obchodzi się z biednymi lokatorami zarząd jej domu.

Szowinizm czy obowiązek narodowy? Fabryka laku i pokostu A. Weindlinga w Podgórzu, jak nam donoszą, wysłała p. Daczyńskiemu, właścicielowi apteki w Andrychowie pewną ilość zamówionego przez niego magnezytu z rachunkiem **niemieckim**. P. Daczyński rachunek ten zwrócił jedynie z dopiskiem: „proszę o rachunek polski“. — P. A. Ch. Weindling spełnił to żądanie — dodał atoli do rachunku następujący dopisek: „Pański patryotyzm wydaje mi się **posunięty** (!) aż do nieprzyjemnego szowinizmu. Miałem już do czynienia z prawdziwymi patryotami, a nietylko że przyjęli raz przez pomyłkę przysłany rachunek niemiecki, ale rozmawiali nawet po niemiecku, gdy tylko umieli, ma się rozumieć!“

P. A. Weindling mimowoli zapewne sam się przyznaje, że już częściej wydarzały mu się takie „pomyłki“, iż do odbiorców polskich wysyłał **niemieckie** rachunki — dalej zaś, że nie zna widocznie granicy między prostym obowiązkiem narodowym, a chociażby tylko — krajowym — a **szowinizmem**. Żądanie p. Daczyńskiego **było najzupełniej słuszne**. Mamy prawo domagać się nawet od firm **pozakrajowych** poszanowania języka polskiego i z prawa tego musimy korzystać **bez wyjątku**, a cóż dopiero w stosunkach z firmą w **polskiej** Galicyi.

Reprezentacya browaru tenczyńskiego otwarła w Krakowie przed kilku dniami prawdziwie po europejsku urządzoną flaszownię. Zakład ten, znajdujący się przy ulicy Mostowej l. 12, przez swe wzorowe urządzenie i wyzyskanie wszystkich najnowszych w dziedzinie techniki maszynowej wynalazków, daje konsumentom zupełną pewność, że piwo otrzymają przez maszynowe sprowadzanie go z beczek do butelek w stanie zupełnej czystości. Przy flaszowni urządzony jest skład piwa w specyalnie urządzonych piwnicach, zaopatrzonych z trzech stron lodowniami, zabezpieczającemi je od podniesienia się temperatury i utrzymującemi piwo w ciepłocie, chroniącej je od zepsucia. Flaszownia mieści się w dwóch ubikacyach parterowych, tuż nad piwnicami się znajdujących. W pierwszej z nich znajduje się kocioł do wytwarzania pary, która przechodzi stąd rurą do kotła, służącego do pasteuryzowania piwa; stąd odprowadzają parę rury do przyrządu, przeznaczonego do parzenia korków, celem zapewnienia im miękkości i elastyczności. Stąd uchodzi para rurami do maszyny płukającej butelki. Przyrząd ten poruszany jest motorem elektrycznym. Flaszownia połączona jest telefonem z biurem zakładu oraz jego filiami przy ulicach św. Tomasza i Karmelickiej. Zakład urządzony i prowadzony jest przez p. Antoniego Tylkę. Nowemu zakładowi przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże“.

Tarnów, 10 czerwca. Ustny **egzamin dojrzałości** w I gimnazyum w Tarnowie odbył się pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum sądeckiego, p. Stanisława Rzepińskiego, od 27 maja do 8 bm. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Brach Walery, Dobek Franciszek, Hajduk Józef, Hodbod Stanisław, Jastrzębski Józef, Kopacz Andrzej, Mondelski Stanisław, Orzech Wojciech, Osmulski Władysław, Plucinski Kazimierz, Pluta Jan, Redlich Wilhelm, Schantroch Władysław, Skopiński Ludwik, Spaltenstein Franciszek, Stach Piotr, Szymański Stanisław, Tisch Eliasz, Wąs Michał, Witek Jan. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Augustyniak Jan, Baum Jan, Białobrzeski Stanisław, Boczek Franciszek, Boksa Józef, Budzioch Stanisław (ekst.), Chełmecki Stanisław, Czerkies Józef, Dobrowolski Jan, Dudek Michał, Gajewski Adam, Góralik Antoni, Indyk Andrzej (ekst.), Janus Stanisław, Kania Roman, Kania Władysław, Klucznik Ludwik, Kozioł Józef, Kurkowski Tadeusz, Meissner Eugeniusz, Michoński Szczepan, Miś Jan, Misiewicz Tadeusz, Piątek Tadeusz (ekst.), Polak Edward (ekst.), Polański Jan, Sekunda Adolf, Skrzyniarz Justyn, Spieszny Józef, Stec Jakób, Stepek Ignacy, Sternlicht Samuel, Światłowski Józef, Szablowski Ignacy, Szymanowicz Franciszek, Wąs Wojciech, Weintraub Dawid, Werner Jan, Wojdon Wincenty. Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 15, w tem 3 eksternistów, reprobowano na rok 5, w tem 2 eksternistów, 1 odstąpił od egzaminu ustnego.

Z Cieszyna piszą nam: Delegatem do krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z Księstwa Cieszyńskiego wybrany został w miejsce ś. p. Stonawskiego, dr Kazimierz Michalik, lekarz w Rychwałdzie na Śląsku austr.

Ze świata.

Zjazd kobiet w Warszawie. Wstępem do uroczystości zjazdowych było poświęcenie i otwarcie ochrony im. Orzeszkowej w domu przy ul. Marszałkowskiej l. 40. Dokonał go ks. Gąsowski, poczem przemawiali do zgromadzonej dziatwy p. Rudzieńska, dr Gawroński, L. Kotarbińska, p. Wołowska-Prażmowska i Seidlowa.

Pierwsze plenarne posiedzenie zjazdu w Filharmonii, otwarte przemówieniem M. Konopnickiej, zakończyło się o godz. 7 wieczór, poczem odbywały się posiedzenia sekcyjne.

Przed samem zamknięciem przyszedł telegram od Orzeszkowej, w odpowiedzi na depeszę zjazdową. Telegram odczytano wśród oklasków, a brzmi on, jak następuje:

„Myślą, miłością, wdzięcznością — wszystkiem, co jest w człowieku sercem i duszą, z wami jestem. Niech prace wasze błogosławione będą i na ojczystej niwie siejąc mądrość, miłość, siłę czynu i dostojność ducha, gotują milionom przyszłość wzniosłą, od więzów zła wyzwoloną i szczęśliwą.

Orzeszkowa.“

Uroczystości dnia dopełnił wieczór w Dolinie Szwajcarskiej, połączony z odczytem p. A. Pileckiego, oraz przedstawieniem amatorskiem, złożonem z fragmentów i przeróbek scenicznych Orzeszkowej.

Równocześnie odbyła się uroczystość na Pradze w sali teatru.

Do sali, mieszczącej 500 osób, chciały dostać się z górą dwa tysiące — większość musiała odejść od drzwi teatru, pozostali zaś, wypełniwszy salę po brzegi, z zajęciem wysłuchali przemówień pp. Władysławy Weychertówny i Lucyny Kotarbińskiej o Elizie Orzeszkowej, jej działalności literackiej i społecznej, a następnie gorąco przyjmowali sztukę jubilatki „Harde dusze“, wykonaną bardzo poprawnie przez grono członków sekcyi artystycznej kursów dla dorosłych analfabetów.

Długi, przeciągły poklask po ukończeniu widowiska łączył się z temi wyrazami czci dla zasłużonej pisarki, jakie rozbrzmiewały na zjeździe kobiet polskich w Filharmonii i na przedstawieniu w Dolinie Szwajcarskiej.

Przy wejściu uczestnicy podpisywali się na arkuszach pamiątkowych, które przesłane będą jubilatce.

Z Warszawy.

— W niedzielę odbyło się tu pierwsze posiedzenie szerszego grona osób w sprawie budowy teatru warszawskiego. Obecnych było przeszło 70 uczestników. Zagaił p. Dziewulski, oznajmiając, że komitet obywatelski, powołany do dzieła budowy przybytku dla sztuki polskiej, składa się z osób 200, w tem wszyscy posłowie i członkowie Rady państwa z Królestwa Polskiego. Rząd nie będzie sprawiał trudności w inicyatywie budowy teatru, byle nie potrzebował na to dawać pieniędzy. Sprawa teatrów warszawskich — według słów p. D. — została już przesądzona w Petersburgu. Obecnie przebywa tylko formalność. Przejście pod zarząd magistracki nie ulega wątpliwości, tak, jak przyjścia samorządu oczekiwać należy najdalej za trzy miesiące, czy to z uchwały Dumy, czy to na podstawie § 87.

Zebrani uchwalili: a) wybrać komisyę, złożoną z 15 osób, która projekt budowy rozważy, opracuje i przedstawi go ponownie na nowem zebraniu; b) prosić zarząd Stowarzyszenia o wyrobienie u władz prawa zbierania składek wśród publiczności na budowę nowego teatru w Warszawie.

Do komisyi weszli pp. Olchowicz, K. Czosnowski, Czyżewicz, Kozłowski St., Korsak, Młynarski, Stępiński F., Straszewicz, Krzywoszewski, K. ks. Lubomirski, Rappaport, Bogusławski W., Kuder, Lorentowicz, Powichrowski i Noskowski.

Z Łodzi.

— Wywieszone w fabryce Tow. Akcyjnego J. K. Poznański ogłoszenie o zamknięciu fabryki, robotnicy przyjęli ze spokojem. Postanowili oni wysłać do Berlina delegatów w celu wyjaśnienia, że ostatnich zabójstw nie dopuścili się robotnicy, pracujący w fabryce.

— Wczoraj zabito rewirowego Marmurowa. Zabójcę, 19-letniego Franciszka Paszkowskiego, ujęto.

— Dziś na ulicy Pańskiej, przy zbiegu Cegielnianej, do przechodzących agentów policyjnych, dano kilka strzałów, któremi śmiertelnie zraniono agentów: Ludwika Bujdziackiego i Benedykta Krucika.

— Przybył do Łodzi generał-gubernator piotrkowski, generał Rotkiewicz.

Napad na kasyera. Z Radomia piszą do „Kuryera Warszawskiego“:

Onegdaj wracali tu pod konwojem żołnierskim z kasy gubernialnej dwaj urzędnicy zarządu dóbr państwa, pp. Mikołaj Wasilewicz i Wasyl Czubatow, przyczem pierwszy niósł do biura swego sumę 1787 rubli, przeznaczoną na pensye miesięczne. — Gdy przeszli ulicę Skaryszewską i zbliżali się do domu, w którym mieszczą się biura zarządu, odprawili żołnierzy, sami zaś weszli w bramę. W tej chwili spostrzegli w bramie trzech nieznanych ludzi, z których jeden rzucił się na p. Wasilewicza z zamiarem odebrania mu pieniędzy. Widząc to p. Czubatow, mężczyzna dużej siły, przyskoczył i złapał napastnika w pół. Skorzystał z tego p. Wasilewicz i wbiegł czemprędzej na górę, aby sprowadzić pomoc. Nieznajomy tymczasem, borykając się z p. Czubatowem, wydobył rewolwer i począł z niego strzelać. Z kilku kul jedna trafiła p. Czubatowa w piersi, druga w nogę, raniąc go dość niebezpiecznie: mimo to p. Czubatow nie puszczał nieznajomego, który, chcąc się uwolnić, uderzył rewolwerem kilka razy p. Czubatowa po głowie, a korzystając z chwilowej jego nieprzytomności, wyrwał się i zbiegł na podwórze. Tu jednak przytrzymali go woźny i strażnik, nadbiegający na strzały, poczem po krótkim oporze i jeszcze jednym wystrzale bez skutku do strażnika, nieznajomy został aresztowany i odwieziony pod silną eskortą do więzienia. Ze znalezionego przy nim paszportu dowiedziano się, że nieznajomy nazywa się Paweł Izdebski, ma lat 20 i jest mieszkańcem m. Siedlce, przyjechał zaś do Radomia z Piotrkowa. Życiu poranionego Czubatowa nie grozi niebezpieczeństwo.

Zemsta zawiedzionej kochanki. Z Warszawy donoszą: W cyrkule policyjnym przy ulicy Daniłowiczowskiej rozegrał się onegdaj krwawy dramat.

Krajew, 28-letni rewirowy, mimo swego charakteru urzędowego, miał kochliwe serce, a że był przystojny i młody, więc nic dziwnego, że kobiety, które sprawy miłości ponad sprawy polityczne przekładają, lgnęły do młodego „naczelnika“, który przedewszystkiem był bardzo zmiennym w uczuciach. Niby to kochał się w jednej, ale „varietas delectat“, gdy się sprzykrzyła ta, której oświadczył, że jest jego narzeczoną, zaczął swe oczy zapuszczać na inne kobiety.

To przyprawiało o rozpacz jego narzeczoną, Stefanię Zarzycką, która nie przyjmując żadnych wyjaśnień, żądała, by ten, który się jej oświadczył o rękę, był jej wierny. Tymczasem do młodej kobiety zaczęły dochodzić wiadomości, że najdroższy ją zdradza. W celu wyjaśnienia prawdziwości tych doniesień, Stefania udała się na kwaterę „najdroższego“ przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr 8. Jaką była treść rozmowy między kochankami, na razie niewiadomo. Wkrótce jednak po zamknięciu się drzwi do pokoju Krajewa za jego „narzeczoną“ rozległy się wystrzały rewolwerowe.

Zaalarmowany oddział rezerwy wszedł do pokoju. Oczom przybyłych przedstawił się straszny obraz. W kałużach krwi, na podłodze, leżały dwa ciała: Stefanii Zarzyckiej i Krajewa. Krajew dawał oznaki życia przez chrapliwe wzdychanie, Zarzycka zaś ugodzona kulą w czaszkę, była trupem. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Krajewa w stanie ciężkim do szpitala Ujazdowskiego. Krajew otrzymał postrzałową ranę na wylot w szyję.

Dalsze kary za strajk szkolny. Za artykuły o strajku szkolnym w zaborze pruskim zostali ponownie skazani: redaktor „Wielkopolanina“ p. Józef **Szmyt**, nestor polskich dziennikarzy poznańskich, na 3 tygodnie więzienia; redaktor „Przewodnika Katolickiego“ ks. **Kłos** na 150 marek grzywny. Pierwszy poprzednio już w kilku wypadkach skazany został na grzywny wysokości 1800 marek, ks. Kłos razem na 1700 marek.

O wszechnice słowiańskie. W niedzielę d. 9 b. m. odbył się w Pradze z inicyatywy Związku czeskich studentów wiec manifestacyjny pod hasłem stworzenia drugiej wszechnicy czeskiej, wszechnicy ruskiej i słoweńskiej. Obecnych było kilkunastu profesorów z rektorem. W imieniu Rusinów przemawiał student **Streck**. Utyskiwał, jak zwykle, że wszechnicę lwowską rząd pierwotnie Rusinom przeznaczył, a Polacy stali na planie drugim, dopiero w r. 1867 zwyciężyli Polacy, że prawa ruskie istnieją, lecz na papierze (chyba „Diła“?), że dążnościom ruskim w walce o wszechnicę stają w drodze Polacy, że z ruskich uczniów do szkoły średniej tych tylko się przyjmuje, którzy z miejskiej szkoły przychodzą i t. p. Uchwalono rezolucyę, domagającą się założenia wszechnicy czeskiej w Bernie, słoweńskiej w Lublanie, ruskiej we Lwowie, a jak najrychlej otwarcia fakultetu prawniczego w Lublanie.

Śmiertelny pojedynek. Z **Tryestu** donoszą: Odbył się tu pojedynek na pistolety między dwoma oficerami — z wynikiem śmiertelnym. **Zastrzelony** został porucznik 18 p. obr. kraj., **Adolf Erpel**, stacyonowany w Przemyślu.

Aresztowanie za fałszerstwo banknotów. Z Wiednia donoszą: Dzisiaj aresztowano tu pewną młodą kobietę, która zwróciła na siebie uwagę niezwykłą elegancyą stroju i częstem zmienianiem grubych banknotów. Okazało się, że była to agentka **bandy fałszerzy banknotów**.

Centralny Związek architektów. Na posiedzeniu architektów w Wiedniu, zwołanem przez starszego radcę budownictwa Baumanna, założony został centralny Związek architektów z wszystkich krajów, należących do państwa austryackiego. — Przewodniczący zgromadzenia a zarazem referent tej sprawy, Baumann, określił jako cel Związku obronę interesów zawodowych i godności stanu architektów, tudzież utworzenie Izb architektów. — „Pośród obecnych warunków — oświadczył referent — nasze interesy zawodowo narażone są na ogromne szkody, a godność stanu przez niepowołane żywioły, przywłaszczające sobie bezprawnie tytuł architektów, narażoną jest na szwank. Przeważna część robót publicznych w państwie wykonywaną jest albo wprost przez władze we własnym zarządzie, albo oddawaną bywa do wykonania spekulantom i ludziom do tego niepowołanym ze szkodą architektów. To jest wielką szkodą finansową dla architektów, równie jednakże i dla państwa lub kraju, gdyż budowy wykonane w ten sposób znajdują się poniżej poziomu przeciętnego pod względem jakości. Gdy chodzi o podatki, opłaty do kas dla chorych, tudzież inne świadczenia, wtedy architekt jest przemysłowcem, natomiast gdy chodzi o obronę jego interesów, naówczas uważany jest za wolnego artystę, wyjętego z pod prawa“. Przemowa starszego radcy Baumanna poruszyła sprawę, którą krakowskie Stowarzyszenie architektów oddawna się zajmuje i nawet wniosło do namiestnictwa memoryał, o którym „Nowa Reforma“ ogłosiła artykuł p. t. „We własnym zarządzie“. Związek ukonstytuował się, wybierając prezydyum i wydział. Z prowincyi nadeszły liczne zgłoszenia.

Uwięzienie uczonego. Z **Udine** donoszą, że młody hisoryk, dr Robert **Eisler** z Wiednia, rokujący dla nauki wielkie nadzieje, został uwięziony tam z powodu przywłaszczenia sobie drogocennego kodeksu z biblioteki publicznej, w której robił studya nad historyą sztuki. Dr Eisler, który miał polecenie od ministra oświaty, usiłował odebrać sobie na policyi życie, przebijając się scyzorykiem. Odwieziony do szpitala, targnął się powtórnie na siebie, a mianowicie kawałkiem szkła przeciął sobie tętnicę. Lekarz zaopatrzył zawczasu ranę. W kołach naukowych Wiednia sądzą, że Eisler był w chwili dokonania czynu niepoczytalny. Jakoż lekarz sądowy w Udine orzekł, że Eisler skutkiem malaryi, której się nabawił podczas pobytu w Rzymie, był chwilowo w obłędzie i nie może go uważać za poczytalnego.

Dla „kapitana z Koepenicku“, szewca Wilhelma Voigta, który za słynny napad na ratusz w Koepenicku pod Berlinem odsiaduje karę więzienia, wpłynęły znaczne kwoty od rozmaitych osób. Dotąd wynosi zebrana dla niego suma 35.000 marek. Voigt, odzyskawszy wolność, będzie wreszcie mógł żyć bez troski.

Zmarli.

Józef **Walka**, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 49, zmarł d. 9 b. m. w Krakowie.

Ze stowarzyszeń.

Posiedzenie Tow. lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 12 bm. w Domu lekarskim o godz. 6. Na porządku dziennym: 1) Demonstracye. 2) Sprawozdanie komisyi wybranej w sprawie szpitalnictwa.

Z gremium agentów handlowych w Krakowie. Komitet zaprasza wszystkich, którzy samoistnie lub jako dzierżawcy w Krakowie i Podgórzu trudnią się agencyą handlową towarów, z wyłączeniem produktów rolnych, oraz koni, bydła i trzody chlewnej, niemniej tych, którzy się trudnią sprzedażą towarów wprost konsumentowi, na zgromadzenie które odbędzie się w lokalu Hali zbożowej przy ul. Długiej l. 1 dnia 15 b. m. o godz. 3 po południu. — Wstęp na zgromadzenie mają tylko ci, którzy wylegitymować się mogą kartą przemysłową. Na porządku dziennym: odczytanie i uchwalenie statutu dla gremiun agentów handlowych, organizującego się na podstawie ustawy przemysłowej.

Z Towarzystwa miłośników cytry. We środę 13 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu krakowskiego Towarzystwa miłośników cytry (Floryańska 32, I p.) zakończenie roku szkolnego w połączeniu z popisem, który obejmie produkcye na cytrach i mandolinach. Wstęp wolny.

Z Czytelni katolickiej. We czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Czytelni katolickiej polskiej (ulica Sienna, L. 5, parter)

p Kazimierz Lubecki odczyta niektóre swoje poezye religijne. Goście mile widziani.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystentów weterynaryjnych: W. Piaseckiego z Rawy do Brodów i R. Albrechta z Bobrki do Przemyśla.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Michaliny Tyrałowej złożyli Kazimierzowie Hommé Władysław Hommé i Zachemscy z Wadowic 15 K na „Macierz szkolną“ dla Księstwa Cieszyńskiego.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Kupiec wenecki“ (przedostatni występ F. Feldmana).

We środę: „Oj mężczyźni! mężczyźni!“ (ostatni występ F. Feldmana. przedstawienie popularn).

We czwartek „Wesele“.

W piątek: „Złota czaszka“ (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie)

W sobotę pierwsze przedstawienie opery „Straszny dwór“ Moniuszki.

W niedzielę: „Orfeusz w piekle“. operetka Offenbacha.

Z kalendarza. We środę 12 czerwca: Eschila, Jana i Onufrego; we czwartek 13 czerwca: Antoniego z Padwy w.; w piątek 14 czerwca. Bazylego b. w. d. k. i Elizyusza pr.

Wschód słońca 12 czerwca o godzinie 3 min. 32. zachód o godz. 7 min. 46; długość dnia godz. 16 min. 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 czerwca termometr doszedł od + 11·4 do + 17·3 C.; — barometr zwolna podnosił się.

Dnia 11 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 741·8 mm., termometru + 14·4 C.; wiatr zachodni.

Z teatru.

Występy p. Feldmana. — „Złota czaszka“ Juliusza Słowackiego.

Nie ulega wątpliwości, że goscina p. Ferdynanda Feldmana przyczyniła się do ożywienia frekwencyi teatralnej i urozmaicenia repertoaru dogasającego sezonu teatralnego. Artysta lwowski posiada w swym talencie rys niesłychanie sympatyczny niewymuszonej szczerości i swobody, podbijający w każdej jego kreacyi prostotą środków, która w ostatecznym rezultacie daje zawsze całość roli o skali wysoce artystycznej.

Sposób gry p. Feldmana posiada pewne cechy dawnej szkoły, która z pominięciem jaskrawej szarży, umiała się skrystalizować w samorodnym, pełnym pogody humorze. Takim widzieliśmy go w „Safandułach“ i w „Damazym“. Kreacyą o szerszym geście i większem pogłębieniu psychologicznem, prawdziwym popisem artysty, uwydatniającym pełną skalę jego indywidualnej pracy twórczej, był Bezsiemionow w „Mieszczanach“, jedna z tych ról, które utrwalają się w pamięci audytoryum teatralnego wyrazistemi rysami, a w dorobku artysty są skrystalizowanym w klejnot czystej wody, wybłyskiem świadomego swej siły talentu.

Dalszy cykl występów przyniósł popisy pośledniejsze i mniej interesujące ze stanowiska pracy aktorskiej. Takim był Ernest Ricetti w „Cierpkim owocu“ Bracca, jaka z tych ról o przeciętnym typie dająca się ująć w jednym dobrze podkreślonym rysie jowialnej dobroduszności. Podobną była rola budowniczego w wesołej farsie „300 dni“, jak niemniej role Kegelberga w „Wesołym automobiliście“. Nierównie bardziej interesującym typem roli komicznej o silnie charakterystycznem zacięciu, była rola Kretońskiego w farsie Zalewskiego „Oj mężczyźni!“ Tu już można było podziwiać szerszy rozmach pracy aktorskiej i pomysłowości w zaakcentowaniu szczegółów roli, tryskającej humorem i podbijającej swoją niesłabnącą w toku całej sztuki vis comica. Scena nawracania Amelii Ticnard była arcydziełem dyskretnej gry, która spokojem i szlachetnością ujęcia budzi wybuchy wesołości audytoryum.

W dotychczasowym cyklu popisów gościa lwowskiego ostatnią była znakomicie pojęta i odtworzona rola Bosa w „Nadziei“ Heijermansa, oraz rola ojca Bentivoglio w ulubionym przez krakowską publiczność utworze Schoentana „Odrodzenie“. Tu p. Feldman miał zadanie znacznie od poprzednich trudniejsze, miał bowiem do walczenia z utrwaloną żywo w pamięci Krakowa znakomitą kreacyą p. Zelwerowicza. Jeżeli mimo tego artysta zdołał obudzić interes dla swej gry, która miała akcent szlachetnej dobroduszności i pogody ducha, to był to jeden więcej dowód intenzywności siły twórczej talentu charakterystycznego, który umiał odnaleść w tej postaci rysy nowe, niewyzyskane przez poprzednika. Wznowienie „Odrodzenia“ przypomniało też na tle skupiającej na sobie uwagę gry p. Feldmana przepiękną stylową kreacyę p. Wysockiej w roli margrabiny Gennara, doskonałą grę p. Sobiesława w roli Silvia i pełną młodzieńczej werwy sylwetkę Vittorina w grze p. Pawłowskiej.

Wielka szkoda, że dyrekcya teatru tak późno i w porze tak mało sprzyjającej literackiemu repertoarowi wznowiła jedno z arcydzieł muzy dramatycznej Słowackiego. Sześć obrazów dramatu „Złota czaszka“ — to jeden z najświetniejszych błysków gienialnej twórczości autora „Balladyny“, w których duch jego olśniewa potęgą uczucia siły i swojskiego typu. Z tych fragmentów urość mogło dla teatru polskiego arcydzieło, gdyby losy pozwoliły były Słowackiemu wspaniały ten utwór wykończyć. W żadnym z późniejszych wykończonych dzieł jego polskość nie ujawnia się w takiej sile, jak w tym na szeroką skalę zakreślonym dramacie. Z tych luźnych fragmentów, z szekspirowską siłą rzuconych na papier przebija ogrom poetyckiego rozmachu — i takie umiłowanie starego polskiego obyczaju, taka dlań cześć, taka wiara w przyszłość jak w żadnem z dzieł Słowackiego. Stoi tu przed nami żywa przeszłość XVII wieku, uosobiona w przedziwnym typie skarbnika, Krzemieckiego, którego ognisko rodzinne maluje poeta gieniainą w swej intuicyi i charakterystyką obyczajową. A jakżeż świetnymi są typy owych studentów, niefortunnego adonisa Gąski lub księżego kalafaktora. A nad całością unosi się jakiś dziwny czar — czuć poszum skrzydeł husaryi, odgłos walki, gorące bicie serc, tężyznę szlachecką i zapał religijny, spotęgowany unoszącą serca w górę melodyą staropolskiej „Bogarodzicy“.

Początek sezonu jest zawsze na innych prawach i przywilejach, aniżeli jego schyłek. To też, gdy przed ośmiu laty po raz pierwszy na scenie krakowskiej i wogóle polskiej pojawiła się „Złota czaszka“, wrażenie tego dzieła było potężniejsze, czar jego większy, siła poetyckiego wrażenia pełniejsza.

Nie było to winą dyrekcyi, która ze swej strony nie szczędziła zabiegów, aby podniosłe w nastroju dzieło Słowackiego ukazać w godnej szacie. Pod względem inscenizacyi i wystawy widoczną była ta sama staranność, jaka cechowała dotychczas wszystkie przedstawienia dzieł tłomacza „Księcia niezłomnego“. Była i pełna wdzięku staropolskiego komnata we dworku szlachcica, pielęgnującego prastary obyczaj i efektowny obraz procesyi kościelnej, połączonej ze zgromadzeniem szlachty, a wszystko owiane urokiem poezyi wieków minionych, przemawiającej do duszy wskrzeszonemi obrazami minionej chwały. Wykonanie dzieła było niezwykle staranne. Główną rolę strażnika grał p. Solski z wielkim porywem animuszu rycerskiego, w scenie na mogiłkach, a z wielkim akcentem szczerości w scenach życia rodzinnego. Strażnikową była p. Wolska, córkę skarbnikowstwa, piękną Gnusię, odegrała z szczerem uczuciem, krępowanem nieśmiałością p. Brodzka. PP. Andruszewski, Zelwerowicz, Bończa, Węgrzyn, Stępowski i Żelawski w drobniejszych swych rolach dostrajali się doskonale do stylu dzieła, dając typowe charakterystyczne kreacye.

Końcową parabazę wygłosił ładnie p. Stanisławski, poczem odsłonięto żywy obraz, ilustrujący scenę powrotu skarbnika na gruzy swego spalonego domostwa.

Gorące przyjęcie, jakie przypadło w udziale wznowieniu „Złotej Czaszki“ jest zapowiedzią trwałości scenicznego żywiołu fragmentarycznego dramatu Słowackiego. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

× **Galicyjskie towarzystwo dla eksportu surowca naftowego** zawiązało się w Wiedniu, jak nam stamtąd donoszą.

× **W sprawie telefonów w Krakowie.** Z lwowskiej dyrekcyi poczt otrzymujemy następujący komunikat: Z powodu bardzo licznych zgłoszeń do uczestnictwa w sieci telefonicznej w Krakowie okazały się tamtejsze urządzenia telefoniczne niewystarczające, wobec czego ministerstwo handlu postanowiło przeprowadzić zupełną rekonstrukcyę całej krakowskiej sieci telefonicznej kosztem półtora miliona koron. Wysokie te koszta tem się tłomaczą, że ma być zaprowadzony w całej sieci krakowskiej zupełnie nowy system aparatów automatycznych, tem się odznaczających, że połączenie dwóch abonentów odbywać się będzie, nie jak obecnie, przy pomocy telefonistki w stacyi centralnej, lecz całkiem automatycznie przez samego wołającego. Nadzwyczajnej doniosłości udogodnienie takie usunie wszelkie dotychczasowe skargi i zażalenia na spóźnione lub fałszywe połączenia przez stacyę centralną. Aby módz zastosować ten nowy system aparatów, potrzeba przeprowadzić zupełną rekonstrukcyę całej sieci telefonicznej i zaopatrzyć wszystkie stacye w przewody podwójne, których urządzenie nastąpi zupełnie bezpłatnie. Mimo tak znanych ofiar ze strony skarbu państwa mieszkańcy miasta Krakowa widocznie w błędnem zrozumieniu nowych przepisów o telefonach, zajęli nieprzychylne stanowisko wobec projektu rekonstrukcyi tamtejszej sieci telefonicznej, odmawiając udzielenia pozwolenia na ustawianie niezbędnych dla tej rekonstrukcyi różnych urządzeń technicznych na ich realnościach, przez co narażają skarb państwa na znaczne wydatki, gdyż rozpoczęte już roboty około rekonstrukcyi nie mogą być w tem tempie wykonywane, jakie uwzględniono w kosztorysie. Niechęć ta tem mniej da się wytłómaczyć, że przy pierwotnej budowie telefonów w r. 1892 w Krakowie nikt nie odmówił takiego pozwolenia, pomimo, że wtenczas nie zdawano sobie jeszcze jasno sprawy z doniosłości urządzeń telefonicznych, podczas gdy dzisiaj nikt już pewnie nie powątpiewa o użyteczności telefonu. Wprawdzie dyrekcya poczt i telegrafów pragnąc usunąć zachodzące tu widocznie nieporozumienie, postarała się już przez swoich delegatów o wyjaśnienie tej sprawy w miarodajnych sferach, jednak pozwala sobie nadto prosić szan. Redakcyę o poruszenie tej sprawy w łamach cennego pisma i wpłynięcie w stosowny sposób na tamtejszych mieszkańców, aby w interesie dobra ogółu nie odmawiali zezwolenia na ustawianie różnych urządzeń technicznych na swoich realnościach, zwłaszcza, że zarząd telefonów obowiązuje się pisemną deklaracyą wynagrodzić wszelką szkodę z tego powodu powstałą, przyczem jeszcze i to dodać się musi, że stojaki pod przewody telefoniczne tak są urządzone, że ochraniają domy od piorunów. Zresztą należy uwzględnić i tę okoliczność, że w razie dalszego oporu nie pozostawałoby zarządowi telefonów nic innego, jak zaniechać projektu rekonstrukcyi i pozostawić tamtejszą sieć telefoniczną w obecnym jej stanie, coby wprost uniemożliwiło wszelki jej dalszy rozwój i poprawę obecnych dla abonentów faktycznie niekorzystnych stosunków.

× **Zebranie rolnicze w Warszawie.** Piszą nam z Warszawy: Prezydyum centralnego Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem zawiadamia, że pierwsze ogólne zebranie członków Towarzystwa naznaczone zostało na wtorek 18 b. m., a rozpocznie się o godz. 10 przed południem uroczystem nabożeństwem w kościele św. Krzyża przy Krakowskiem Przedmieściu, poczem właściwe obrady odbędą się w sali ogólnych zebrań dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Erywańskiej. Porządek obrad: 1) zagajenie posiedzenia, 2) uczczenie pamięci zmarłych, 3) sprawozdanie z działalności dotychczasowej Towarzystwa, 4) mianowanie członków honorowych, 5) dr Leopold Caro: „Ochrona robotników Polaków na wychodźtwie“, 6) dr Ignacy Kosiński: „Wpływ azotu na wzrost roślin, 7) Eugeniusz Roguski: „Związki kontroli obór, 8) zamknięcie posiedzenia.

Bilety wstępu na ogólne zebranie członkowie otrzymać mogą od zarządów właściwych towarzystw okręgowych.

× **Wyroby krakowskich stolarzy na wystawie budowlanej.** W nieustającej wystawie bierze udział bardzo wiele stolarzy krakowskich. Znajdujemy tu naoczne świadectwo, że prawdziwem jest mniemanie, iż krakowskie stolarstwo meblowe potrafi zaspokoić najwybredniejsze wymagania. A pocieszającą jest i ta okoliczność, że ceny na przedmiotach wystawowych wszędzie uwidocznione, przekonywują, że wyroby naszych majstrów nie są droższe od wyrobów luksusowych, tak chętnie sprowadzanych z Wiednia, i że często powtarzane zdanie o nieustępywaniu tych wyrobów pod względem technicznego wykonania wyrobom obcym, nie jest tu wcale frazesem. Na wystawie widzimy bardzo gustowne umeblowanie sypialni (pracownia p. Józefa Zabży); łóżka zdobione wedle projektu artysty p. Eugeniusza Dąbrowy. Stolarnia p. Joachima Steinberga wykonała dwa biurka, z tych jedno duże machoniowe, inkrustowane, stanowi fragment w poważnym stylu umeblowanej pracowni. Majster stolarski p. Woroniecki wystawił gustowny kredens, p. Hanuszkiewicz meble z rysunkiem wypalanym, małe mebelki i kilka gustownych drobiazgów, a p. W. Bober starannie wykonane łóżko i fotel.

Nieustająca wystawa staje się coraz bardziej ruchliwą instytucyą, miejscem pokazu przed oczy publiczności postępu technicznego i artystycznego naszych rzemieślników.

Budapeszt, 11 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·22 do 10·23; żyto na maj ·— do —·—; żyto na październik 8·36 do 8·37; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·04 do 7·05; kukurydza na maj 5·94 do 5·95; kukurydza na lipiec 5·92 do 5·93; rzepak na sierpień 16·20 do 16·30. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda zmienna.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 czerwca.

Zgromadzenie mieszczaństwa odbyło się w niedzielę na strzelnicy lwowskiej pod przewodnictwem p. Michała Walichiewicza. Po referacie prof. Dembińskiego uchwalono rezolucyę, w której dano wyraz oburzeniu z powodu oszczerstw, rzuconych na biskupów Teodorowicza Bilczewskiego przez pismo „Monitor“.

Jubileusz. P. Joanna Łaniecka, ceniona we Lwowie nauczycielka muzyki, obchodziła w sobotę 40-lecie swej pracy. Po nabożeństwie odbył się w „Związku nauczycielek“ raut, na którym przemawiali pp. Fuglewiczowa i prof. Niewiadomski. Po wręczeniu adresu i pięknej odpowiedzi jubilatki, odczytano liczne listy i telegramy gratulacyjne, pomiędzy temi od prof. Leschetitzky'ego i Miecia Horszowskiego, jej byłego ucznia. Akademicki chór lwowski odśpiewał kantatę Galla.

Wiec sędziowski odbędzie się we wrześniu we Lwowie. Taką uchwałę powzięto na zebraniu komitetu przygotowawczego dla organizacyi krajowego związku sędziów. W sprawie tej organizacyi i wiecu, zgłaszać się można do redakcyi „Reformy sądowej“ (Lwów, Sobieszczyzna, 4).

Wykład habilitacyjny dra Adama Łukaszewskiego z działu górnictwa w politechnice lwowskiej odbył się dzisiaj.

Z teatru lwowskiego. Na sobotniem przedstawieniu operetki „Wesoła wdówka“ serdeczną owacyę urządzono p. Franciszkowi Słomkowskiemu, od długiego szeregu lat kapelmistrzowi teatru lwowskiego. P. Słomkowski przechodzi na emeryturę.

Z lwowskich sfer kolejowych. Wydział Towarzystwa inżynierów kolei państw. (sekcya Lwów) ukonstytuował się wybierając p. Müllera prezesem, p. Haninczaka zastępcą, p. Grudera skarbnikiem, p. Pułczyńskiego sekretarzem; w skład wydziału weszli pp. Żygulski, Gilowski, L. Borecki, jako zastępcy pp. Pelz, E. Kasparek i W. Szczerbowski.

Bandyci strzelają pod Lwowem. Do jakiej bezczelności dochodzi zuchwałość bandytów lwowskich, dowodzi fakt, który miał miejsce w niedzielę na Pohulance. Agent pol. Kurant wpadł na ślad rzezimieszków, przechowujących kradzione rzeczy. Gdy dopadł ich w lesie obok Pohulanki i zażądał oddania tłumoku jaki nieśli, jeden z bandytów strzelił do agenta i zranił go w rękę. — Na strzały dane przez p. Kuranta, wystraszeni bandyci uciekli, pozostawiając tłumok z rzeczami. które zdaje się pochodzą z kradzieży popełnionej onegdaj przy ulicy św. Zofii.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum Fr. Józefa we Lwowie, pod przewodnictwem dyr. Fr. Terlikowskiego zdali w oddziale VIII a: J. Andruszewski, J. Brüstiger (z odzn.), G. Bunikiewicz, T. Czeżowski (z odzn.), M. Dorfman, S. Eile, A. Fischer (z odzn.), A. Fruchtman, J. Gąsiorowski (z odzn.), E. Geschwind, R. Głaczyński, O. Graf, H. Heschełes, T. Kadyi, H. Kassala, L. Kochański (z odzn.), K. Kreiter, J. Mielnicki (z odzn.), A. Nick., J. Nowak, J. Prochnik, M. Romański, W. Stachura, St. Starosolski, Z. Stoff, J. Tańczakowski, St. Wierzbicki (z odzn.), K. Zygmunt, J. hr. Potocki (z odznacz., pryw.). Nadto 4 poprawki, 3 reprobowano na rok. — W oddziale VIII b.: T. Blicharski, K. Ciecharzewski, T. Dalbor (z odzn.), M. Duszeńko (z odzn.), M. hr. Dzieduszycki, Wł. Fabry, Z. Hitnik, E. Kaczkowski, Z. Kaczorowski, Br. Kiełbusiewicz, St. Kińczyk, J. Kogut, M. Korzelski (z odzn.), Fr. Lachowicz, St. Manasterski, E. Margulies, H. Pielech, A. Rappaport (z odzn.), J. Reis, Wł. Ruczajewicz, J. Sawicki, J. Siekierski, F. Stankiewicz, E. Stapp, St. Szajner (z odzn.), M. Ujejski (z odznacz.), T. Wiszniewski (z odzn.), K. Zaleski, M. Zimels (z odzn.). Nadto 2 poprawki, 1 reprobowano na rok.

Egzamin dojrzałości w I szkole realnej we Lwowie odbył się w czasie od 27 maja do 7 b. m. w komisyi A pod przewodnictwem insp. krajowego p. Ant. Stefanowicza, w komisyi B pod przew. p. Tad. Fiedlera, prof. polit. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Amon S. (ekst.), Auriga W., Balawerder A., Basch St., Bielecki T., Buczyński J., Błażyński St., Ceisel H. (z odzn.), Czarnecki St., Daszyński F., Deszberg E., Dydyński L., Dżułyńska A. (pr.), Fedyński T. (ekst.), Feld J., Glück A., Herburt W., Herlt J., Janiszewski Z., Knobloch W., Krawców M., Królikowski J., Kostecki J., Kotrba W. (eks.), Kowalewski K. (eks.), Lachol St., Lasocki B. (z odznacz.), Lempert M., Ludwig R., Łobocki W. (eks.), Łukaszewicz J. (ekst.), Małaczyńska Z. (ekst.), Małaczyński Tadeusz, Marcinkiewicz A. (z odzn.), Marcinkiewiczówna Marya (z odzn.), Marcinkiewicz W. (z odzn.), Maślanka W. (z odzn.), Mattausch Z., Maurin Bruno (ekst.), Mazur J., Miszczyszyn St., Monsig K., Nalepa F., Naszkiewicz A., Offenberger S., Ohlenberg J., Ostrowski R. (z odzn.), Pieprzak St., Reichelt J. (ekst.), Ripa A., Rogowski J., Roziecki J., Rübenbauer H., Sajewicz An., Sapieha Al. (z odzn.), Skawiński J., Skwarczyński S., Smorczewski W., Szczygieł F., Szułakiewicz St., Teodorowicz N., Tychowski L., Tynik P., Weber W., Weingarten H., Weliczker Z., Wysocki T.

Przed otwarciem Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 11 czerwca.)

Daszyński o wyborach w Galicyi.

Wiedeń. „Arbeiter Ztg.“ ogłasza obszerny artykuł Ignacego Daszyńskiego o wyborach w Galicyi. Przywódca socyalistów galicyjskich atakuje w nim ostro namiestnika hr. Potockiego za to, że pod jego patronatem przyjść miał rzekomo do skutku kompromis krakowski, który pociągnął za sobą klęskę ludu roboczego. Reszty tego dzieła dokonała suma dwóch milionów koron, którą oddał namiestnik do dyspozycyi różnym komitetom wyborczym. Reprezentanci ludu w parlamencie — zapowiada autor artykułu — nie omieszkają zapytać rząd, skąd te pieniądze pochodzą, bo wiadomo, że namiestnik Galicyi nie dał ich ze swojej kieszeni. Dalej opisuje Daszyński szczegółowo „nadużycia wyborcze“, starając się wykazać, w jaki sposób władze polityczne były narzędziami tej polityki. W końcu zapytuje Daszyński, czy Galicya jest krajem, podlegającym rządowi centralnemu, i czy obowiązują tam ustawy, wydane dla całej monarchii? Jeżeli zaś tak jest, to rząd ma obowiązek surowo napiętnować nadużycia. Jeżeli zaś rząd zdaje tę troskę na autonomię, to Sejm krajowy, którego ordynacyę wyborczą lud będzie się starał zmienić z całą usilnością — powinien stanąć na straży praw obywatelskich.

Sprawa prezydyum.

Praga. „Narodni Listy“ wyrażają przekonanie, że wszyscy Słowianie wystąpią przeciw żądaniu niemieckiej chrześcijańsko-socyalnej partyi, aby z jej łona wyszedł prezydent parlamentu. Włosi pójdą w tej sprawie razem ze Słowianami. „Narodni Listy“ wymieniają jako słowiańskich kandydatów na fotel prezydenta posłów: Herolda, Kramarza i Zaczka.

Kandydatury poselskie.

Wiedeń. Dzisiaj udała się deputacya wolnomyślnych do b. ministra Körbera, aby kandydował w śródmieściu w miejsce Luegera. Dr Körber odmówił, tłomacząc się tem, że nie może występować jako kandydat partyjny, a w obecnej sytuacyi politycznej nie można nic zdziałać, jeśli się nie jest członkiem jakiejś wielkiej partyi politycznej.

Wobec tego wolnomyślni postanowili ofiarować kandydaturę urzędnikowi Waberowi, który kandydował przeciw Lichtensteinowi i za to przeniesiony został do Tryestu.

Czescy socyaliści.

Praga. Komitet wykonawczy czeskiej partyi socyalistycznej zaprzecza doniesieniu „Hlasu Naroda“, jakoby socyaliści czescy mieli utworzyć odrębny klub, i stwierdza, że posłowie socyalistyczni czescy wstąpią do wspólnego klubu socyalistycznego.

Incompatibilitas naruszona.

Wiedeń. „Arbeiter-Zeitung“ donosi, że wszechniemiecki poseł Kroy, któremu Towarzystwo kolejowe, w którem jest urzędnikiem, nie chce dać urlopu na czas posłowania, ma zostać urzędnikiem kolei państwowych w tej samej randze i natychmiast otrzymać urlop. „Arbeiter-Zeitung“ widzi w tem naruszenie zasady nieprzedajności poselskiej i występuje bardzo ostro przeciw ministrowi Derszacie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 11 czerwca.

Gwarancye konstytucyjne.

Budapeszt. Dzienniki uważają za pewne, że Andrassy poda się do dymisyi, jeżeli cesarz nie zgodzi się na ustawę o gwarancyach konstytucyjnych.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Rokowania ugodowe trwają dzisiaj dalej. Cała prasa węgierska ocenia szanse rokowań bardzo pesymistycznie.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Berlin. Dzienniki tutejsze przynoszą wiadomość z Petersburga, że w lecie odbędzie się w jednej z niemieckich miejscowości kąpielowych zjazd cara z cesarzem Wilhelmem II. Dojście do skutku tego zjazdu będzie jednak zależało od sytuacyi wewnętrznej w Rosyi.

Propaganda antimilitarna.

Paryż. Minister spraw zagranicznych zawiadomił ministra wojny, że wedle doniesień, propaganda antimilitarna wewnątrz koszar czyni znaczne postępy.

Socyalizm w Koszarach.

Paryż. W mieście Narbonne około 300 żołnierzy 100 p. p. przywitało sympatycznymi okrzykami z murów koszar, przeciągających obok koszar właścicieli winnic. Kilku podoficerów, którzy przeciw temu wystąpili, zelżono i obrzucono kamieniami. Większość zaprzestała manifestacyi, skutkiem interwencyi oficerów, jednakże reszta trwała w oporze i śpiewała pieśń międzynarodową. Dopiero wystąpienie pułkownika i innych wyższych oficerów przywróciło spokój.

Burzliwa demonstracya.

Montpellier. Z powodu ustąpienia Rady gminnej przyszło tu wczoraj wieczorem do burzliwych demonstracyj i starcia z żandarmeryą. Jeden porucznik został zraniony flaszkami i kamieniami. Kilku policyantów i żandarmów również zostało zranionych. Dopiero o północy przywrócono spokój.

Narbonne. Dymisya burmistrza Peroula została przez ludność przyjęta z wielką radością. Na ratuszu wywieszono żałobną chorągiew. — Wielki tłum ludu śpiewał międzynarodówkę i ruszył do koszar, aby wyrazić żołnierzom sympatyę z powodu wczorajszego buntu. Za radą burmistrza odstąpiono od tego zamiaru.

Samobójstwo zamiast zamachu.

Petersburg. W pociągu jadącym do Peterhofu zastrzelił się pewien młody człowiek. Jak się dowiaduje „Nowoje Wremia“. według znalezionych przy nim dokumentów, był on przeznaczony do wykonania zamachu terorystycznego na dworze carskim, jednakże tknięty skruchą, wolał sam sobie życie odebrać.

Nowy gabinet serbski.

Belgrad. Nowy gabinet Pasicza już się utworzył. Wszyscy ministrowie pozostają w urzędzie prócz Proticza.

Wybory w Rumunii.

Bukareszt. Głośny organizator buntu chłopskiego w Bułuszanach, prefekt tamtejszy Vasescu, został wybrany posłem do parlamentu.

Samobójstwo na Kärntnerstrasse.

Wiedeń. Dziś w południe podczas największego ruchu na Kärtnerstrasse popełnił samobójstwo szewc Józef Stummer, z żalu za synem, którego wczoraj w tem samem miejscu omnibus na śmierć przejechał.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Dotknięci nader bolesną stratą, naszego najukochańszego, nigdy niezapomnianego syna **Adasia**, ucznia 6-tej klasy gimnaz. w Wadowicach — składamy niniejszem serdeczne podziękowanie **Wszystkim**, którzy w naszem wielkiem nieszczęściu okazali nam wiele szczerego współczucia. Zwłaszcza zaś składamy serdeczne „Bóg zapłać“ Uczniom gimnaz. i Kolegom naszego Adasia, którego otoczywszy kwiatami i wieńcami, sami zanieśli wśród dźwięków orkiestry gimnazyalnej do kościoła i na dworzec kolejowy, gdzie jeden z Kolegów pożegnał ś. p. Zmarłego, serdecznem, rzewnem przemówieniem — a następnie delegowani Koledzy odprowadzili na cmentarz krakowski zwłoki ś. p. Adasia, żegnając go jeszcze raz serdecznemi słowy.

Michałowie Gołąmbowie
w Wadowicach.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 czerwca. (Giełda południowa.)
Marki 117·90. Renta majowa 97·55. Renta koronowa węgierska 95·20. Akcye austr. zakł. kred. 651·25. Akcye węg. zakł. kred. 751·00. Akcye Anglobanku 299·50. Akcye Unionbanku 549·00. Akcye Bankvereinu 533·50. Akcye Länderbanku 435·—. Akcye kolei państwowych 664·75. Lombardy 135·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 528·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 573·50. Rima-Muranyi 533·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2520·—. Losy tureckie 179·—. Ruble 252·50
Usposobienie: silne.

Berlin, 11 czerwca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·50. Tow. dyskontowe —·—.
Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 11 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne niem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	96 80	97 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	95 25	96 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 75	101 75
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	567 —	571 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 20	98 60
„ „ „ srebrna	98 —	98 50
4% renta koronowa austryacka	98 20	98 60
4% „ „ węgierska	93 75	94 25
4% „ austryacka w złocie	116 75	117 25
4% „ węgierska „	111 75	112 25

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 5-go czerwca 1907 r. wylosowano:

4%owych na guldeny opiewających **listów zastawnych,** umarzalnych w **50** latach, K **1,362.400,**

4%owych na korony opiewających **listów zastawnych,** umarzalnych w **50** latach K **383.800.**

Wylosowane dnia 5go czerwca 1907 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 października 1907 r.** w kasie hipoteczno-kredytowej Banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 5go czerwca b. r., jakoteż nie podniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje — przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 5-go czerwca b. r. z dniem **1ym października 1907 r.**

Wiedeń, dnia 5 czerwca 1907 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Wolfrum generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

2540

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.